

„Jeżyk”

Dawno, dawno temu w wielkim, zaczarowanym lesie żył sobie maleńki jeżyk. Był on bardzo nieśmiały i wydawało mu się, że ma wszystkie problemy świata na głowie. Już od dziecka zamartwiał się nawet tymi najmniejszymi błahostkami. Zazwyczaj, gdy przyszła go odwiedzić rodzina lub znajomi, to jeż opowiadał im o wszystkich jego potknięciach, niedociągnięciach i innych tego typu sprawach, lecz oni nigdy nie pokazywali swojego zainteresowania. Mówili mu, aby przestał o tym wszystkim myśleć, ale to nie było skuteczne. Jeżyk i tak się wciąż głowił i zamartwiał. W taki sposób zwierzątko stało się dodatkowo samotne. Prawie nikt już z nim nie rozmawiał i nie poświęcał mu czasu. Zyskał nawet przydomek „Zwierzyciel”.

Pewnego dnia odwiedził go jego wierny przyjaciel, zajączek. On jedyny myślał o jeżyku. Wiedział bardzo dobrze, w jakiej sytuacji znajdował się jego kumpel, dlatego postanowił mu w pewien sposób pomóc. Poczęstował go swoim debiutanckim ciastem marchewkowym oraz wręczył mu ogłoszenie, które jeszcze niedawno wisiało na drzewie informacyjnym. Kolczasty przyjaciel spojrzał na kartkę papieru, a potem na Zająca. Jeż był bardzo zakłopotany i nie wiedział, co powiedzieć. Gorączkowo czytał wszystkie litery. Po pewnym czasie litery na papierze zaczęły mu się rozmywać i kręcić. Wkrótce zwierzątko z hukiem upadło na ziemię i leżało nieprzytomne. Po chwili jeżyk otrząsnął się i otworzył oczy. Rozejrzał się i zauważył, że wokół niego już nie ma domu, ani przyjaciela zajączka. Leżał on pod ozdobną komodą na biżuterię. W tym samym pokoju siedziała dziewczynka przy biurku, odrabiająca swoje zadanie z plastyki. Jeżyk był bardzo przestraszony, ale też zdziwiony. Znalazł się w nieznanym dotychczas środowisku oraz zobaczył pierwszy raz człowieka! Wcześniej zwierzątko słyszało o ludziach z opowiadań starej sowy, żyjącej w zaczarowanym lesie. Z tych właśnie opowiadań usłyszał, że ludzie mogą być bardzo niebezpieczni i okrutni dla zwierząt. Jeżyk, gdy tylko o tym pomyślał odskoczył i uderzył swoją główką w dno komody. Na nieszczęście usłyszała to dziewczynka odrabiająca swoje zadanie domowe z plastyki. Od razu odwróciła się i dla własnego bezpieczeństwa chwyciła kredkę do ręki. Ku jej zdziwieniu niczego nie zobaczyła, dlatego poirytowana wróciła do swojego zajęcia. Jeż odetchnął z ulgą i postanowił wydostać się z tej pułapki. Już chciał się odwrócić i wyrzucić na zewnątrz, ale nagle spostrzegł, że ta sama dziewczynka już stoi nad nim. Z powagą oraz z sporym zainteresowaniem patrzy na niego, a w szczególności na jego kolce. Zwierz osiągnął stan wielkiego zakłopotania. Czuł że straci przytomność, ale nagle dziewczynka odeszła. Po prostu wybiegła z pokoju. Jeż już nie wiedział, co ma zrobić. Nie wiedział, kiedy dziewczynka znowu się pojawi. Zastanawiał się też, czy w ogóle wróci. Po chwili niestety wróciła i to ze zdwojoną siłą. Przeprowadziła swojego tatę, większego od niej trzykrotnie! Mężczyzna ubrał rękawiczkę i wyciągnął rękę w kierunku kolczastego zwierzątka. Jeżyk nie wiedział, gdzie ma uciec, dlatego został szybko schwytany i włożony do głębokiego, plastikowego pudełka. Jeż poczuł się bezradny i bezsilny. Została ograniczona i naruszona jego wolność. Za wszelką cenę chciał swoim ciężarem ciała zrzucić pudełko, aby się wydostać. Podjął swoją pierwszą próbę, pudełko nawet nie drgnęło. Spróbował drugi raz i znowu nic. W końcu zrobił rozbieg i z całej siły uderzył swoimi kolcami w plastikową ściankę. Nagle wydarzyło się coś, czego jeżyk nie przewidział. Wcześniej nie sprawdził z jakiej wysokości spadnie, dlatego był przerażony jeszcze bardziej. W czasie lotu gorączkowo rozglądał się w dół. Wydawało mu się, że podłoga, na którą właśnie ma upaść oddala się, a w żadnym stopniu

nie przybliża! W końcu Jeżyk zamknął oczy i zdał się na los grawitacji. Po chwili upadł bezboleśnie na ziemię. Na początku myślał, że dziewczynka podłożyła mu poduszkę podczas lotu, ale to nie była poduszka... Obudził się w całkiem nowym środowisku. Już wokół niego nie rozciągał się pokój dziewczynki, a bardzo gigantyczny las! Otrząsnął się i ruszył do przodu. Niestety nie był to jego Zaczarowany las, lecz w takim środowisku też mógłby spokojnie żyć. Udał się na wyprawę, ale jego wędrówka nie trwała zbyt długo, gdyż nagle zauważył jadący szosą samochód, który zaczął podejrzenie zwalniać. W końcu się zatrzymał. Najpierw z auta wysiadł masywny mężczyzna. Rozejrzał się i sprawdził, czy nie ma nikogo w okolicy. Po sprawdzeniu terenu zawołał kobietę, która trzymała psa na smyczy. Również wyszła z samochodu, a czworonóg za nią. Teraz zaczęli obydwaj się rozglądać. Gdy uznali, że teren jest czysty, pani wzięła smycz i przywiązała ją do drzewa razem z psem. Jeżyk był naprawdę zaskoczony. Zastanawiał się, dlaczego ograniczają jego wolność. Kolczasty zwierz bardzo dobrze wiedział, że naruszanie własnej przestrzeni nie jest świetną sprawą, dlatego chciał za wszelką cenę pomóc pieskowi. Gdy Jeż spostrzegł, że kobieta i mężczyzna po skończonej akcji weszli już do auta, to wyłonił się z liści i ruszył na ratunek. Miał plan, aby przegryźć smycz czworonożnego kumpla. Błyskawicznie poturlał się do psa i przystąpił do działania. Niestety pies nie zauważył nadciągającego jeża, dlatego całkiem przypadkowo stanął na jego kolce. Zwierzę po dotknięciu swoją łapą ostrych igieł, załkało jeszcze głośniejszym bólu. Usłyszała to kobieta, która wraz z mężczyzną jeszcze siedziała w aucie i studiowała mapę. Pani natychmiastowo wyszła z samochodu. Obejrzała psa i sprawdziła, co się stało. Czworonóg na jej widok pomachał radośnie ogonem, ale ta nie zwróciła na niego uwagi. Wołała ona szukać przyczyny tego żalostnego łkania. Bała się, że czworonóg mógł zareagować na jakiegoś człowieka, który siedzi za którymś drzewem i obserwuje całą tę sytuację. Gdy tak szukała i okrążała drzewo stanęła przypadkowo na języku. Tym razem nie na kolce, a na brzuszku! Jeż był już bardzo poturbowany, dlatego też po raz trzeci stracił przytomność. Kolczaste zwierzątko było bardzo ciekawe, gdzie tym razem się obudzi. Już na samym początku usłyszał głośne szczekanie, które ani na chwilę nie cichło. Zaintrygowany jeż otworzył swe nieśmiałe oczy. Leżał on w wielkiej metalowej klatce, a wokół niego stały szczekające psy, również w klatkach. Szczekały one bardzo donośnie. Jeżyk od razu zauważył, że to nie jest najwygodniejsze miejsce dla zwierząt, dlatego poczuł się smutno. Wynioskował to z tego, że czworonogi siedziały w klatkach, a jeż bardzo dobrze pamiętał, że klatki równają się z ograniczeniem wolności. Jeszcze bardziej posmutniał, kiedy pomyślał o tym, że gdy tylko mu stanie się krzywda, to zemdleje i znowu pojawi się w nowym miejscu, a te biedne zwierzątka nie mają takiej możliwości. Kolczasty mieszkaniec lasu poprzyglądał się im trochę. Przyjrzał się ich oczom, w których malowała się nadzieja, że kiedyś opuszczą to miejsce i będą mogły w spokoju żyć ze swoimi nowymi właścicielami. Już dłużej nie mógł patrzeć na te posmutniałe mordki, dlatego postanowił precyzyjnie się przez szparę w klatce. Zrobił to szybkim susem i runął o ziemię. Stracił przytomność. Tym razem obudził się już w swoim domu! Wtedy jego zdziwienie nie miało granic. Myślał, że będzie tak podróżować bez końca. Od razu spytał stojącego obok zajęczka, co się właściwie stało, a ten odpowiedział: „Chciałem Ci pokazać, że inne zwierzęta z innego świata też mają problemy i to nawet jeszcze gorsze niż Twoje. Niektóre są zamykane w plastikowych pudełkach, przywiązywane do drzew, a nawet na zawsze opuszczane... dlatego nie zamartwiaj się swoimi problemami zbyt długo, bo wiesz że inni

mają gorzej." Po tych słowach Zając jeszcze dorzucił: „Gdybyś się zastanawiał, skąd pojawiły Ci się w głowie te liczne obrazy, to nie martw się, po prostu wlałem kropelkę pewnej mikstury, do mojego ciasta marchewkowego, które ty wcześniej zjadłeś”. Po tym Zając zakończył i wykiwał z domu Jeżyka.

Jeż wyciągnął bardzo dużą lekcję z tego, co zobaczył. W głębi duszy bardzo by chciał pomóc wszystkim potrzebującym zwierzętom, lecz on nie miał takiej możliwości. Potem zastanowił się nad słowami, które wypowiedział Zajączek. Popatrzył na swoje odbicie w tafli kałuży i ostro pomyślał nad swoimi problemami. Po długiej chwili namysłu uznał, że wszystkie jego zmartwienia są tak naprawdę głupimi błahostkami. Stwierdził, że to nie ma sensu się dołować, dlatego poszedł na spacer po lesie. Poukładał myśli, odwiedził znajomych i przeprosił ich. W głębi duszy dziękował za cenną lekcję Zajączkowi. Od tamtego momentu nie będzie mógł przestać myśleć o tych bezbronnych zwierzętach. Sam przekonał się, jakie to uczucie być zamkniętym.

Patrycja Jaworska,

13 lat, kl. 7

SP Dzięgielów